

Banderyzm na Ukrainie będzie trudno wykorzenić

14 lipca 2022

W przeddzień 79. rocznicy „Krwawej Niedzieli” – tragicznych wydarzeń na Wołyniu z 11 lipca 1943 r. – gościłem w Bielsku-Białej znanego pisarza, publicystę i współtwórcę filmu „Wołyń” Wojciecha Smarzowskiego – Stanisława Srokowskiego. 26 czerwca w bielskiej restauracji „Miasto, przed licznie zebraną publicznością, pisarz wygłosił wykład pt. „Jak powstawał film Wojciecha Smarzowskiego »Wołyń«. Nauka i kultura na Kresach”. Tuż przed zaplanowanym wydarzeniem, udało mi się namówić autora na krótką rozmowę.

– Panie Stanisławie, dziękuję za odpowiedź na moje zaproszenie i przyjazd do Czechowic-Dziedzic – miasta, które odwiedził Pan w 2018 r. Tutaj organizowałem z panem dwa spotkania – z młodzieżą szkolną i autorskie, oba w pobliskim liceum ogólnokształcącym. Od tego czasu minęły 4 lata i dzisiaj znów jest Pan moim gościem.

– Dziękuję za zaproszenie. Bardzo się cieszę, że jestem tu ponownie.

– Mamy trudne czasy. Za naszą wschodnią granicą toczy się wojna. Jak Pan skomentuje obecne wydarzenia na Ukrainie?

– Wielkie mocarstwa postanowiły zmienić układ sił na geopolitycznej mapie świata. Do tej pory bezwzględną przewagę gospodarczą i militarną miały Stany Zjednoczone. Układ był więc jednobiegunowy. To Ameryka dyktowała światu warunki. Ale wzrosła potęga Chin. Także Federacja Rosyjska umocniła się, wzrosła w siłę. USA starają się odzyskać rolę lidera. I szukają sposobów, by zmniejszyć rolę Rosji i Chin na rynkach światowych. Znalazły sposób, by sprowokować Rosję do wojny, by ją osłabić. Konflikt z Ukrainą znakomicie się do tego nadawał. Wybuchła więc wojna. Osłabianie Rosji odbywa się rękami i

kosztem Ukraińców. A więc i ofiarami krwi. To wielka tragedia narodu ukraińskiego.

– Można powiedzieć, że jest to w pewnym sensie „wojna zastępcza” między Rosją, a Ameryką.

– Wojna Rosji z Zachodem, rękami Ukraińców. Widzimy nieprawdopodobny dramat mieszkańców ukraińskich miast i wsi. Cierpienie zwykłych ludzi. Ginią młodzi i starzy, wojskowi i cywile, ale ginie też kultura, cywilizacja.

– Czy tak duża, ponad 4-milionowa liczba uchodźców wojennych, która przybyła do Polski od wybuchu wojny, to dla nas szansa, czy zagrożenie?

– Na razie uchodźcy szukają pracy, jakiegoś zakorzenienia. To dla gospodarki pewna szansa. Co najmniej połowa z nich wróci jednak na Ukrainę. Ale połowa zostanie na dłużej, a część na stałe. Zaczną się organizować. Polski rząd nie przedstawia żadnego planu. Ukraińcy zaczną tworzyć swoje struktury. Już mają własny związek zawodowy. Następnym krokiem będą stowarzyszenia, media. Później przyjdzie kolej na partię polityczną. Dwa miliony Ukraińców to duża siła, będzie mogła decydować o ważnych sprawach w naszym państwie. Już teraz roszczą sobie pretensje do ziemi przemyskiej. W dalszym planie jest to dla nas zagrożenie. Któregoś dnia zechcą stworzyć partię polityczną i wejść do parlamentu. A potem wiadomo, walka o autonomię i kolejne żądania. Kto tego nie widzi, jest ślepy.

– Nie tak dawno redaktor Witold Jurasz z portalu onet.pl napisał, że polski rząd chce wyciszyć spór o gloryfikację Bandery i przestać przeciwko temu kultowi protestować. Polska miałaby od tej chwili ograniczyć się do sprzeciwu kultu dwóch zbrodniarzy – Szuchewycza i Kłaczkińskiego. To wszystko w imię dobrych relacji z Ukrainą. Jak Pan podchodzi do sprawy? Dodam, że nasi politycy szybko zdementowali tę informację, ale to może świadczyć o tym, że w tym przekazie było jakieś ziarenko

prawdy.

– W Polsce żyje 6 milionów Kresowiaków i ich potomków. Nikt nie zgodzi się na to, by Bandera został zaakceptowany. By umniejszono jego winę i usprawiedliwiono jego zbrodnicze, ludobójcze czyny. Kresy to nasze dziedzictwo. Nie możemy zapominać, co wydarzyło się na ziemiach, które od stuleci były polskie. Taka informacja to także badanie naszej reakcji, panujących wśród społeczeństwa nastrojów. Musimy być czujni, obserwować rzeczywistość i nie możemy zaprzestać domagać się sprawiedliwości, ukarania winnych.

– Na Ukrainie kult Bandery jest wciąż żywy. Pojednanie między naszymi narodami jest możliwe, ale tylko jeśli jego fundamentem będzie prawda.

– Oczywiście. Tylko wtedy. Musimy o tym ciągle przypominać i nie poddawać się w walce o naszą godność. O upamiętnienie ofiar ludobójstwa. Prawda jest warunkiem do zbudowania dobrych relacji.

– Dzieci ukraińskie uczęszczają do polskich szkół. Jak będzie wyglądał ich podręcznik do historii?

– Ukraińskie dzieci od małego uczą się kultu Bandery i jeszcze długo się to nie zmieni. Pomniki morderców można spotkać na każdym kroku. Na Ukrainie od 7 lat obowiązuje ustawa gloryfikująca OUN/UPA i nakładająca kary za wyrażanie krytycznego stosunku do Bandery. Banderyzm jest tam w pełni akceptowalny i trudno będzie to zmienić. Ale tu jest Polska. I panują polskie prawa. Zobaczymy, czy rząd uszanuje prawdę i w szkołach także dzieci ukraińskie dowiedzą się, że Bandera był jednym z najokrutniejszych zbrodniarzy świata.

– Może to jest odpowiedź na pytanie, dlaczego nasz rząd chce wyciszyć protesty i spory dotyczące gloryfikacji przywódcy ONU/UPA? Zależy mu na tym, by ukraińskie dzieci chodzące do polskich szkół dalej uczyły się i kształtowały swoją świadomość narodową na kulcie Bandery?

– Debanderyzacja nauczania to szansa dla poszanowania prawdy. Jeśli tego nie będzie, to w dłuższej perspektywie może okazać się dla nas, ale i dla Ukraińców, zgubne.

– **Jest pan współtwórcą filmu „Wołyń”. Czy nie uważa Pan, że po „Wołyniu” Smarzowski skończył się jako reżyser, przez duże „R”. Podziela Pan moje zdanie?**

– Wojciech Smarzowski nakręcił kilka dobrych filmów, takich jak m.in. „Róża”, „Dom Zły”. A „Wołyń” to wielkie dzieło, znakomity film. Po „Wołyniu” już nie stworzył ważnego filmu.

– **Jak się Panu współpracowało ze Smarzowskim?**

– Bardzo dobrze. Rozumieliśmy się, wspólnie pracowaliśmy nad scenariuszem. Każda scena, każdy obraz był przeze mnie analizowany i ostatecznie, po dyskusji, akceptowany. Praca trwała pięć lat. „Wołyń” prawdziwie i realistycznie oddaje obraz ukraińskiego ludobójstwa, cierpienie Polaków, ale też mówi o obyczajach, kulturze, religii, prawie i języku.

– **Po „Wołyniu” nakręcił Smarzowski „Kler” i „Wesele 2” próbując odkupić swoje „winy”?**

– „Kler” był słaby artystycznie i tendencyjnie ideologiczny, fałszywy. „Wesele 2” dużo słabsze od pierwszej wersji.

– **Dziękuję za rozmowę i poświęcony mi czas.**

– Dziękuję bardzo.

Po zakończonej rozmowie, udałem się z profesorem na spotkanie do Bielska-Białej. Zgromadzona publiczność w restauracji „Miasto”, wysłuchiwała w skupieniu relację naocznego świadka ukraińskiego ludobójstwa. W trakcie wykładu Pan Stanisław podkreślał, że data 11 lipca 1943 r. jest datą umowną i dotyczy apogeum dramatycznych wydarzeń, które miały miejsce na Wołyniu, gdzie w jednym dniu wymordowano polską ludność z 99 wiosek. Należy przy tym pamiętać, że barbarzyńskie mordy ukraińskich szowinistów, rozpoczęły się 17 września 1939 r., z

dniem agresji Związku Radzieckiego na II RP, a pierwszym miejscem kaźni Polaków, była wieś Sławentyn w województwie tarnopolskim. Spotkanie zostało zorganizowane przez Klub Myśli Polskiej – Śląsk.

Ze Stanisławem Srokowskim rozmawiał Dariusz Piechaczek

Źródło: MyslPolska.info